



ŻYCIE PARAFIALNE

PARAFIA PRZEN. TRÓJCY w BĘDZINIE.



Porządek nabożeństw

Dnia 2 października 1938 r.

Godz. 6.30 Prymaria Ks. Stasiński Nauka Ks. Bartyzel. Godz. 8 Msza św. w więzieniu z nauką Ks. Stasiński. Godz. 8 Msza św. wojskowa Ks. Bartyzel. Nauka Ks. Proboszcz. Godz. 9 Msza św. szkolna z nauką Ks. Proboszcz. Godz. 10 Msza św. szkolna z intencji parafian Ks. Proboszcz. Nauka Ks. Uchto. Godz. 11 Suma Ks. Bartyzel. Kazanie Ks. Proboszcz. Godz. 15.30 Nabożeństwo Różańcowe Ks. Stasiński.

Dn. 9 października 1938 r.

Godz. 6.30 Prymaria Ks. Bartyzel. Nauka Ks. Stasiński. Godz. 8 Msza św. w więzieniu z nauką Ks. Bartyzel. Godz. 8 Msza św. wojskowa Ks. Stasiński. Nauka Ks. Proboszcz. Godz. 9 Msza św. szkolna z nauką Ks. Proboszcz. Godz. 10 Msza św. szkolna Ks. Proboszcz. Nauka Ks. Prof. Uchto. Godz. 11 Suma Ks. Stasiński. Kazanie Ks. Proboszcz. Godz. 15.30 Nabożeństwo Różańcowe Ks. Bartyzel.

Ogłoszenia.

Dnia 3 października o godz. 17 30 zebranie pp. Wincentek w lokalu na Sączewskiego.

Dnia 4 października o godz. 16.45 zebranie Kierownictwa Kat. Stowarzyszenia Kobiet w domku parafialnym.

Dnia. 7 października o godz. 19 zebranie Katol. Stow. Kobiet Zastępu Małobądz.

Nabożeństwo Różańcowe w dni powszednie o godz. 18.

Ks. Proboszcz.

Ruch w parafii.

Zapowiedzi przedślubne.

Marian Czech i Aldona Cała, Jan Ruszkiewicz i Antonina Trzesińska, Stanisław Zemła i Zofia Dudek, Stanisław Olszewski i Stefania Chwastek, Mieczysław Bazylewicz i Helena Trzcionka, Władysław Sadyn i Zofia Solarz, Julian Dziubek i Aleksandra Nowak, Aleksander Godecki i Alfreda Kulaj.

Przez chrzest stali się dziećmi bożymi.

Anna Kamińska, Stefan Rychlewski, Ryszard Wójcicki, Janina Madej, Stefania Grabowska, Czesław Bugaj.

Odeszli do wieczności.

Katarzyna Załędzka l. 35, Stanisław Kurek l. 50, Aleksander Rosa l. 15, Józefa Kawka l. 62, Maria Chyćko l. 52.

Z przeszłości Będzina.

II.

Zabawy i wesela

Po sumie dziewczęta i parobczaki, a także gospodarze wstępowali do karczmy. Karczm nie brakowało w owe czasy nigdzie, a więc i w Będzinie było ich kilka. Przeważnie należały do dworu i co zarobiono w tygodniu u dziedzica, to w niedzielę przepito. Gospodarze z Sarnowa i Preczowa przyjeżdżając w jarmark do miasta, z powrotem do domu zatrzymywali się przed każdą karczmą. Z czasem konie gospodarzy doszły do takiej perfekcji, że same zatrzymywały się przed każdą karczmą, a gospodarze i gosposie chcąc nie chcąc wstępowali na kwaterkę.

Wódka dworska była tania. Kwaterka kosztowała 3 grosze. Na trzy grosze trzeba było sprzedać 6 jajek.

Piwo także było wyrabiane w gorzelni dworskiej Siemieńskiego. Gorzelnia znajdowała się w pobliżu młynka kaszowego (dziś piekarnia p. Sziperlinga).

Do uczęszczanych karczm przez młodzież należała w rynku (dziś żydowski skład apteczny), gdyż grywał tam doskonały muzykant miejski Woliński. Tańczono na podłodze glinianej. W pobliżu kościoła na rogu rynku (dziś apteka, także żydowska) była karczma właściciela Chorzelskiego, bardzo zamożnego obywatela, który posiadał dużo łąk i pola na Wilczej Górze (ul. Zagórska). Na Gzichowie karczma należała do żyda Kiera.

Śluby odbywały się tylko rano w poniedziałki lub wtorki. Wesele ciągnęło się przeważnie od ponie-

działku do piątku. Na weselu do tańca przygrywała kapela. Pito na umór wódkę i piwo, zakąsając mięsem, kaszą i plackami. Podczas wesela były zachowywane różne miejscowe zwyczaje, jak wyprowadzanie panny młodej z komory do pana młodego, błogosławieństwo pary młodej przez rodziców, oczepiny. Wszystko to było przeplatane muzyką, śpiewem starościny, starosty i druhen. Niestety, nie wszystkie śpiewki zachowały się w pamięci starszki. Podaje tylko parę. Może ktoś będzie je znał, to proszę przyjść do mnie.

Przy wyprowadzaniu panny młodej starościna śpiewała:

Nie wydam młodej pani nie wydam
Dopóki gorzałeczki nie wydasz.

Kolejno przyprowadzano do pana młodego z komory wszystkie druhen, ale pan młody i jego druźbowie śpiewem przylepiali każdej druhen jakąś wadliwą łatkę. Między innymi śpiewano:

Nie chce wdowy żony
By mi wymawiała:
Cóżś miał, kiedyś brał,
Wszystko cóm ci dała.

Do kościoła jechano rano z kapelą. Pu ślubie często wstępowano do karczmy, lub wprost wracano do domu panny młodej. Tutaj parę młodą przyjmowano chlebem i solą, aby tego chleba w ich życiu nigdy nie brakowało.

Podczas tańców starsi i odważniejsi druźbowie przerywali taniec,

przystawali przed kapelą śpiewając różne przyspiewki:

Krakowiacek ci ja
Moja panno miła,
Nie będziesz ty miała
Ze mnie pocieszenia.

W Krakowie ja bywał.
Krakowiacek się rodził
Trzy lata mi było,
Do dziewczyny chodził.

Nie pojadę do niej
Niech się sama wlecze.
Nie dała chusteczki,
Ze mnie woda ciecie.

Nie dała chusteczki,
Ani obrąbeczka.
Ze mnie woda ciecie
Jakby z gołabczka.

Po kilku dniach wesela, gdy brakło jedzenia, a zwłaszcza piwa (na to ostatnie sami goście w trzecim, czwartym dniu urządzali między sobą składkę) kończono weselisko. Czekano następnego. Ponieważ tych wesel nie było za dużo, więc wymyślono tak zwane **poprawiny**.

Poprawiny polegały na tem, że pannę młodą przewożono z obrazem religijnym, pierzyną i skrzynką malowaną zawierającą wyprawę do domu pana młodego. Aliści dostać się na plac domu było trudnością nie lada. Stała zagrodzona brama belką pod którą wisiała opałka z popiołem. Aby popiół nie obsypał przejeżdżających, trzeba było popiół oblać, ma się rozumieć wódką.

Wówczas dopiero usuwano przeszkodę i wszystkich ugaszczano.

Dokończeniem wesela były **wkupiny**. Ciekawy ten zwyczaj dziś już całkiem nie istnieje i jest zapomniany. Wkupiny młodej mężatki odbywały się dopiero we **środe wstępną** przed ostatkami. Wówczas starsze kobiety przychodziły do domu młodej mężatki, gdzie była przygotowana wódka i miska kapusty kiszonej z beczki. Wówczas kobiety wzorowały się widocznie na czeladnikach, którzy wkupowali się w podobny sposób do cechu. Był to swego rodzaju cech kobiet mężatek, albo zakon córek Ewy żałujących.

d. c. n. X. L. S.

Zebrania

W niedzielę, dnia 2 października zebranie wszystkich druchów. Zostanie omówione Święto druchów.

Dziś po niesporach zebranie wszystkich członków Żywego Różańca. W przyszłą niedzielę odbędzie się przyjęcie do Żywego Różańca.

Z pastuszką papież.

Feliks Peretti, syn ubogiego włoskiego wieśniaka, był pasterzem. Pewnego dnia pasąc owce, spostrzegł jakiegoś zakonnika franciszkanina, daremnie szukającego drogi na olbrzymiej przestrzeni pastwiska. Chcąc mu pomóc, podbiegł do niego i wyprowadził go na drogę. Idąc rozmawiali. Krótka ta rozmowa przekonała zakonnika, że ma przed sobą dobrego i żądnego nauki chłopca, wskutek czego postanowił się nim zająć. Dzięki temu mały Feliks po niedługim czasie znalazł się w mieście Askoli, gdzie jego opiekun oddał go do szkoły. Chłopiec robił świetne postępy w nauce i wyróżniał się wzorowym zachowaniem, potem wstąpił do zakonu Franciszkanów, został księdzem, później biskupem, kardynałem, a wreszcie papieżem. Panował pod imieniem Sykstusa V od 1585 do 1590 r., a jego rządy należą do najświetniejszych w dziejach papieństwa.

PRACOWNIA JUBILERSKO-ZŁOTNICZA

Bolesława Chmielewskiego

BĘDZIN

ul. Podjazie—Hale Targowe 6

Wykonuje wszelkie roboty jubilerskie jak: obrączki ślubne, pieścienie zaręczynowe, monogramy, łańcuszki i medaliki złote i srebrne, naszyjniki, pieczątki kauczkowe i metalowe, oraz reperuje wszelką biżuterię

z poważaniem
B. CHMIELEWSKI !

Różaniec w ręku prezydenta.

Dr. Józef Zemp, prezydent rzezypospolitej szwajcarskiej, znany szeroko męż stanu, a przytem człowiek nieskazitelnego charakteru, dał katolikom piękny przykład, jak mają spełniać swoje obowiązki religijne.

Pewnego dnia udał się do kościoła w Bernie szwajcarskim, aby się wypowiadać i przyjąć Komunię św. Konfesonat był obleżony przez wiernych. Ci, skoro się jednak spostrzegli, ustąpili mu bezzwłocznie miejsca. Prezydent jednak skromnym ruchem ręki odmówił, a stając w ogonku przez dwie godziny czekał na swoją kolejkę. Wyjął z kieszeni różaniec i modlił się, dając tem

wszystkim katolikom przepiękny przykład w spełnianiu swoich obowiązków religijnych.

Cóż więc powiedzą na to ci, którzy utrzymują, że różaniec to tylko dla starych kobiet, coż powie na to ów pół-inteligent, któremu się zdaje, że jest już na tyle „uczonym” i „mądrym”, iż nie potrzebuje już odmawiać różańca?...

Generał Radecki

Generał Radecki był gorliwym czcicielem różańca św. Przed każdą bitwą zęgnął się a potem rzekł:

— Teraz możecie rozpocząć walkę!

W jednej ręce trzymał szablę, a w drugiej różaniec — a wiadomo z historii, że pokonywał wroga.

Pewnego dnia, gdy mu się zerwał różaniec, żołnierze blisko niego stojący spostrzegli to, bili się poprostu o ziarenka różańca, na którym odmawiał modlitwy ich ojciec — jak nazywali gen. Radeckiego.

Uczony chemik.

Sławny chemik Chevreul w czasie swej podróży wstąpił do kościoła, aby zmówić różaniec. Proboszcz, przechodząc obok niego i poznając w nim sławnego chemika, uprzejmie go pozdrowił. Gdy obydwa potem wychodzili z kościoła, proboszcz wyraził swoje zdziwienie, bo rzadko można spotkać człowieka uczonego, któryby odmawiał różaniec.

— Niech się ksiądz proboszcz nie dziwi — odparł na to uczony. — Spóźniłem się na pociąg i zmuszony jestem czekać na drugi. Ażeby czasu nie tracić na bezczynnem włożeniu się po mieście, używam tego czasu jak najlepiej umiem.

— Pięknieby to było — odparł proboszcz — gdyby inni ludzie nauki tak robili.

— Księżę proboszczu — rzekł na to Chevreul — nasi mężowie nauki są sławnymi ludźmi, znają swój zawód doskonale, ale coż, kiedy w rzeczach wiary są zupełnie ciemni.